



Lwów uczcił 100. rocznicę urodzin Zbigniewa Herberta



ALEKSANDER KUŚNIERZ

We Lwowie uczczono 100. rocznicę urodzin Zbigniewa Herberta, jednego z najwybitniejszych polskich poetów ubiegłego wieku, dramaturga i eseisty. Przedstawiciele konsulatu RP we Lwowie, polskich organizacji, młodzież z polskich szkół złożyli kwiaty i wieńce pod tablicą na domu przy ul. Łyczakowskiej 55, w którym urodził się Zbigniew Herbert i gdzie mieszkał wraz z rodziną w latach 1924–1933.

› strona 4

Rosyjskie marzenie



› strona 3

Herbertowski powrót Homera



› strona 5

Powrót Zbigniewa Herberta do Lwowa



› strona 8

Ukraińscy fotograficy uwieczniają polską spuściznę



› strona 12

Świąteczne Pamięci po raz 21.



ARCHIWUM KURERA GALICYJSKIEGO

Listopad – mglisty, deszczowy – skłania do refleksji i wspomnienia naszych bliskich. Wspominamy tych, których groby mamy blisko i tych, spoczywających daleko, a także tych, których grobów nigdy nie odnajdziemy. Na opuszczonych cmentarzach zarastają bluszczem i inną roślinnością groby wybitnych postaci i groby, których nie ma już kto odwiedzać. A przecież jedni i drudzy zasługują na naszą pamięć. To wpajali nam nasi rodzice, gdy odwiedzaliśmy groby naszych bliskich. Mówili, żeby zapalić świeczkę i pomodlić się również przy grobie obok, bo tam już nikt nie przychodzi.

Kod prenumeraty
УКРПОШТА
98780
46472



Baltazar Hacquet o Karpatach Wschodnich

Baltazar Hacquet de la Motte (1739–1815) – austriacki podróżnik, przyrodnik, geolog, geograf, lekarz, pedagog i uczony-encyklopedysta był pochodzenie francuskiego. Uważany za pioniera alpinizmu i badacza przyrody Karpat wspaniale rozmawiał po niemiecku, francusku, angielsku, łacinie, czesku, słoweńsku i po polsku. Wykładał na Uniwersytecie Lwowskim. Hacqueta można nazwać założycielem studiów geograficznych na tej uczelni.

PETRO HAWRYŁYSZYN

Urodził się Baltazar Hacquet w 1739 r. w Le Conquet w Bretanii (Francja). Studiował w Paryżu, najpierw teologię, później medycynę, której jednak nie ukończył. W 1758 roku wstąpił jako felczer do armii francuskiej, a w rok później – do armii austriackiej, z którą wziął udział w wojnie siedmioletniej. W 1769 roku został lekarzem w Idrji (dziś Słowenia), a od 1773 roku był profesorem anatomii, chirurgii i położnictwa w Lublanie, skąd przedsiębrał wiele wycieczek naukowych w Góry Dynarskie i słoweński Kras. W latach 1777–86 zwiedził grupy górskie Alp Tyrolskich, Karnickich, Julijskich i Noryckich, które opisał bardzo szczegółowo w szeregu dzieł, wydanych w latach 1778–1791.

W 1786 r. Hacqueta zaprosił do Lwowa gubernator Galicji Josef hrabia Brigid von Bresowitz. W 1787 roku został profesorem historii naturalnej na odnowionym trzy lata wcześniej Uniwersytecie Lwowskim, które to stanowisko piastował przez 18 lat. Stąd w latach 1787–1795 odbył szereg podróży badawczych po Karpatach, od Bielska i Babiej Góry przez Tatry po Karpaty Rumuńskie. Przez niemal 20 lat pobytu w Galicji prowadził wnikliwe studia nad tym krajem i zapoznawał Europejczyków ze swymi spostrzeżeniami. We Lwowie ożenił się. Z powodu likwidacji uczelni lwowskiej w 1805 r. przenosi się do Krakowa.

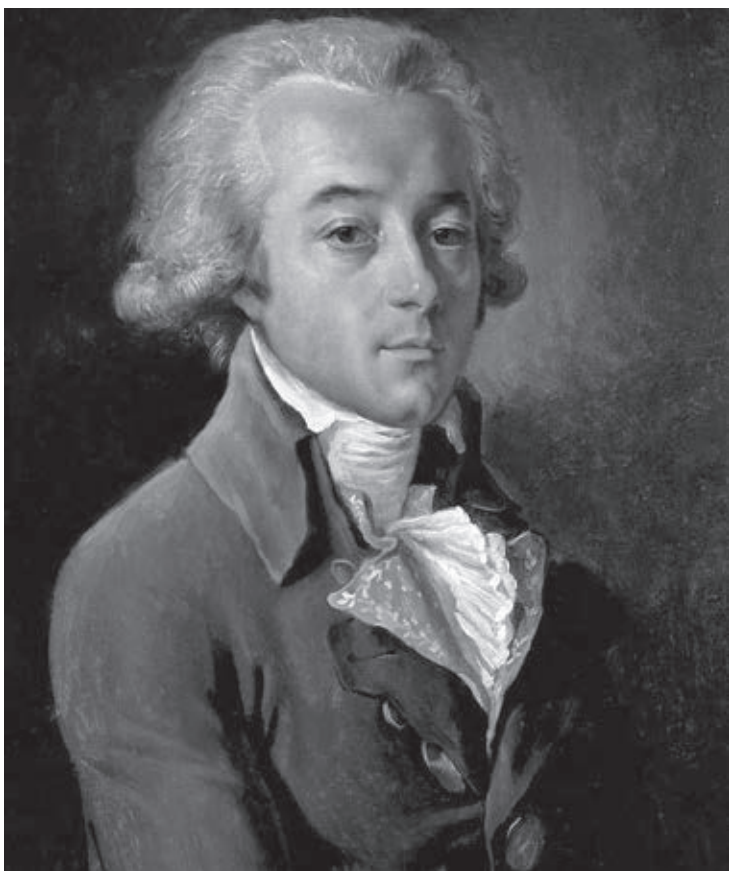
W latach 1805–1810 był dziekanem Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego. W 1809 lub 1810 wyjechał do Wiednia. Była autorem około 100 publikacji z takich dziedzin, jak botanika, biologia, geografia i medycyna.

Zmarł 10 stycznia 1815 r. w Wiedniu i tam został pochowany.

Jest autorem wspomnień zatytułowanych „Neueste physikalisch-politische Reisen in den Jahren 1788 bis 1795 durch die Dacischen und Sarmatischen oder Nordlichen Karpaten”. Nurnberg 1790, 1791, 1794, 1796 (Najnowsze podróże przyrodniczo-polityczne po Karpatach Dackich i Sarmackich, zwanych również Północnymi, w latach 1791–1793).

Przytoczę fragment tego dzieła zatytułowany „O Karpatach Pokuckich, ich mieszkańcach, zwyczajach i obrzędach etc.” w tłumaczeniu Marka Olszańskiego:

„W Choroszowej, niewielkiej górskiej wiosce, spotkaliśmy po raz pierwszy górali ruskich, czyli prawdziwych Pokucian. Pokucianie, a w dalszej, górzystej części kraju górale karpaccy, noszą następujący strój. Głowę przykrywa okrągła, obwisła, czarna czapka z jagnięcej skóry, na szyi zwisa wysmarowany na czarno tłuszczem skórzany rzemień, do którego przyczepione są liczne – małe i duże – mosiężne krzyże, a często



BALTAZAR HACQUET (1739–1815). OBRAZ PRZED 1800 R.

również różne medale z tego samego materiału i o podobnej wartości. Im więcej taki chłopak ma na sobie tego żelastwa (mężczyźni noszą mniej ozdób, czasem tylko krzyż), tym większym uznaniem cieszy się w oczach swojej Paraski. Nieraz ozdoby te pokrywają całą pierś; często doliczyłem się trzydziestu i więcej krzyży, które z pewnością ważyły kilka funtów. Początkowo przywiódło mi to na myśl dzikusów z mórz południowych, którzy – jak piszą podróżnicy – używają jako ozdób kości i innych przedmiotów, obwieszając sobie nimi nosy i uszy.

Na co dzień Pokucianie noszą się z węgierska: krótki kaftan z owczej skóry, na nim krótki czirak (chodzi o sierak – rodzaj samodziłowej kurty, noszonej przez górali ruskich w całym pasie Karpat oraz na Pokuciu – aut.) i długie szerokie spodnie. Te dwie ostatnie sztuki garderoby farbowane są w korze olchy na kolor ceglasty, który z czasem staje się brunatno-żółty. Na stopach zawiązują trójkątne kawałki niewyprawionej skóry, z której wyłazi na wierzch sierść (kawałki skóry noszone w charakterze butów dowodzą, iż był to etap kształtowania się postoiów, czyli kierpców. Zanim górale huculscy wypracowali sposób ich szycia i formę, rzemykami bądź sznurkami przytwierdzali kawałki skóry do stóp) [...]. Koszula, szczególnie u pasterzy, jest przeważnie – podobnie jak na Węgrzech – nasączona tłuszczem w celu ochrony przed robactwem. Przez pierś przechodzi skórzany pas z zawieszonym rogim na proch i małą skózaną torbą na krzesiwo etc.

Pokucianin, podobnie jak inni górale karpaccy, nigdy nie chodzi bez siekiery (bartka – huculski toporek), która jest tak ostra, że można nią wszystko przeciąć. Tę broń

ma stale przy sobie. Podczas snu trzyma ją pod głową, a w cerkwi i na zabawach nigdy nie wypuszcza jej z ręki. Jednym słowem, w każdej sytuacji gotów jest ukatrupić swego przeciwnika. A ponieważ nie odznacza się najlepszym charakterem, stanowiącym mieszaninę barbarzyńskich cech Tatarów, Hunów i Rosjan, stale należy się mieć przed nim na baczności. Przejawia on nie tylko przebiegłość i zamiłowanie do kradzieży, ale również w najwyższym stopniu skłonność do rozpusty. Niewielu jest takich, którzy zadowalają się własnymi żonami, większość żyje z jedną lub kilkoma przyrodnimi siostrami lub sąsiadkami. Zazdrość jest im obca, o czym będzie mowa później, wobec czego coraz bardziej szerzy się wśród nich syfilis.

Kobiety, które są równie rozwiązłe jak mężczyźni i, podobnie jak oni, zdradzają cechy rosyjskie lub tatarskie, noszą również szczególnie strój. Dziewczyna nie przykrywa głowy, włosy zaplata w warkocze [...], w które wplata rzemyk z nanizanymi drobnymi mosiężnymi monetami i guzikami oraz muszelkami morskimi (Cyprea moneta L.). Taka fryzura nazywa się kózką. Mężatki przykrywają głowę płócienną chustką zwaną białogłową [...]. Na szyi zawieszają sznury szklanych koralów we wszystkich kolorach; pomiędzy poszczególnymi paciorkami nawleczone są mosiężne krzyżyki, tak że często dziewczyna nosi na sobie podobny ciężar jak chłopak. Nie dość, że Pokucianin zadaje się z cudzą żoną, to nie przeszkadza mu również kazirodstwo, mianowicie współżycie z żoną własnego syna. W dawnych czasach było to w zwyczaju częściej niż obecnie [...].

Dziewczęta noszą również bransoletki z cienkiego sznureczka, obszyte żółtymi



MŁODA HUCUŁKA W STROJU REGIONALNYM. LATA 1927-1935

guzikami od kamaszy. Koszule kobiece, wyszywane na wołoską modłę kolorową włóczką, z przodu się nie zapinają, tak że piersi – jak u mężczyzny – są stale obnażone, ale ta część ciała płci pięknej nie działa podniecająco na mężczyzn, którzy – jak mówi Pokucianin – nie powinni interesować się tym, co jest przeznaczone dla dzieci. Dolną część ciała okrywa rodzaj pasiastego fartucha, tzw. opienka, wykonana z różnokolorowej wełny. Stopy obwiązane są sznurkami, podobnie jak u mężczyzny, a czasami odziane w buty. Na biodrach mają pas z niebieskiej wełny, którego obydwie końce zwisają z tyłu.

W pobliżu zbiegu trzech granic [...], mniej więcej w połowie drogi na górę Ruski Dział, znajduje się niezbyt duże jezioro zwane Ozero Curiep (chodzi o jezioro Szybene, największe w dawnych Karpatach Wschodnich). Nie ma go ani na polskiej, ani na galicyjskiej mapie. Powstało podobno przed stu pięćdziesięciu laty w wyniku osunięcia się góry, czyli tak, że na jego skraju stały zbutwiałe pnie drzew, zaturzone obecnie na kilka stóp w wodzie [...]. Jezioro oddało nam przystługę, dostarczając wiele ptactwa wodnego, do którego strzelaliśmy przy każdej okazji. Przebywający nad tym małym jeziorem pasterze przynieśli złowione w nim ryby, którymi zaspokoiłmy głód, a nawet – jeśli wolno mi tak powiedzieć – zjadaliśmy się ze smakiem [...]. Ponieważ byliśmy tu w lipcu, spotkaliśmy także kilku górali zajętych suszeniem siana. Część tej góry, pozbawiona drzew, posiada obfite i żyźne pastwiska [...].

Po zejściu z góry Ruski Dział skierowaliśmy się na wschód, gdzie dotarliśmy do końca naszej rzeki (tzn. Czarnego Czeremoszu) oraz do granic Marmoroszu, Pokucia i Bukowiny, które też są oznaczone potrójnym kamieniem granicznym, tak jak to jest u zbiegu granic Mołdawii, Bukowiny i Siedmiogrodu [...].

Skierowaliśmy się ku wielkim szczytom Czarnohory, aby dojść do źródeł Prutu. Oddalwszy się parę mil od naszej góry, dotarliśmy ponownie do chłopskich chałup, gdzie wbrew naszym zamiarom zatrzymaliśmy się na blisko dwie doby. W pobliżu naszego obozowiska odbywało się wesele u jednego z wieśniaków. Zaprosił nas na nie

nasz gospodarz, ponieważ córka jego przyrodniej siostry wychodziła za mąż. Pomimo wielkiego znużenia uznałem, że to dla mnie doskonała okazja, aby poznać zwyczaje prostego ludu, a dla moich towarzyszy podróżni, żeby się zabawić [...].

W dniu wesela poszliśmy do domu panny młodej, gdzie pozostaliśmy na noc. Oglądaliśmy tam niezwykłą ceremonię. Upieczono dwa rodzaje ciasta [...], które – podobnie jak u innych Słowian – nazywają tu kołaczem albo kołaczą. Z nastaniem nocy wsadza się kołacz pod każde ramię panny młodej, co ma oznaczać, że nigdy w małżeństwie nie powinno jej zabraknąć jedzenia. Po tej ceremonii obchodzi ona trzykrotnie stół dookoła, siada i odgryza kawałek kołacza, popijając wodą. Narzeczonemu nie może być przy tym obecny i nie powinien pojawić się aż do chwili, gdy pójdą do cerkwi wziąć ślub.

Po zaślubinach nowożeńcy wracają do domu panny młodej albo pana młodego i wymieniają między sobą derewce, które w pozostałych częściach Karpat, zwłaszcza na nizinach, nazywane jest korowajem.

Państwo młodzi i większość zaproszonych na wesele gości przywdziewa w tym dniu i podczas kolejnych dni (tak długo, jak długo trwają uroczystości) nieco inne stroje. Mężczyźni noszą małe kapelusze z wywinętym rondem [...] oraz białe, krótkie węgierskie keperneki (jest to bliżej nieokreślony rodzaj wierzchniego okrycia). Z wełny tudzież bardzo szerokie, niebieskie spodnie. Kobiety wplatają we włosy przeróżne mosiężne ozdoby, kwiatki, listki i gałązki oraz noszą czarne spódnice i czerwone fartuski. Panna młoda trzyma w chusteczce okrągły ser, tzw. kołęzy (kołęzy z sera w formie obwarzanków, wymieniane przez obłubieńców podczas wesela jako symbol szczęśliwego i długiego życia i stałe go ze sobą nosi, nie wypuszczając z ręki nawet podczas tańca. Nadzienia tego [zwyczaj]u nie mogłem sobie wyobrazić. Posiłek, jaki tu podają, jest zawsze bardzo skromny: trochę mięsa, sera, masła, chleba i wódki – to wszystko.

Tańce trwają przez cały dzień pod gołym niebem. Gdy po raz pierwszy ujrzałem taniec, byłem niemało zaskoczony niebezpieczeństwem, jakie się z nim wiązało. Jeszcze nigdy czegoś podobnego nie widziałem i nie mogłem sobie wyobrazić, że ludzie w takiej chwili, przy takiej uroczystości, kiedy powinna zniknąć wszelka nieufność etc., chodzą uzbrojeni [...].

Każdy chłopak ma koło siebie swoją pannę. Od trzech do sześciu par tańczy w jednym kręgu. Skrzypek i dudziarz znajdują się zwykle w środku koła [...]. Gdy chłopak tańczy wyprostowany, obejmuje wpół swoją dziewczynę i kręci się z nią w kółko, trzymając w prawej ręce siekiere nad głową swojej krasawicy. Podczas tych wszystkich gwałtownych podskoków podrzuca i chwytta w locie siekiere. Jeśli robi to niezręcznie, to siekiera rozpląta głowę dziewczynie albo temu, na kogo spadnie [...]”.

Na podstawie:

1. Dawne Pokucie i Huculszczyzna w opisach cudzoziemskich podróżników. Wybór tekstów z lat 1795–1939. Warszawa. 2015, s. 11–22.
2. Бальтазар Гакет – дослідник Південно-Східної і Центральної Європи: Дослідж. і матеріали / ред.: Л. Крушельницька, М. Вальо; упоряд.: М. Вальо. Л., 2000. 318 с.
3. Гакет Бальтазар // Енциклопедія Львова. – Т. 1. – С. 458–459.
4. Ровенчак І. Бальтазар Гакет як географ України // Історія української географії. Всеукраїнський науково-теоретичний часопис. – Тернопіль: Підручники і посібники, 2000. – Випуск 2. – С. 56–62.



TANIEC HUCULSKI ARKAN (ZDJĘCIE Z XX W.)